

„Precz z carem” na ulicach Moskwy

11 sierpnia 2019

W kolejną z rzędu sobotę w Moskwie odbyły się protesty przeciwko niezarejestrowaniu grupy kandydatów opozycyjnych na wybory samorządowe, do lokalnej Dumy, jakie mają odbyć się 8 września. Demonstracja na Prospekcie Sacharowa zgromadziła według danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 20 tys. osób, zaś według uczestników i opozycyjnych organizacji – nawet 50-60 tys. ludzi.

https://www.youtube.com/watch?v=C1nfqr3kc_o

Przemarsz prospektem Sacharowa był legalny i w jego trakcie nie doszło do żadnych incydentów. Jako organizatorzy wydarzenia występowali kandydat w wyborach do miejskiej Dumy Dmitrij Kłoczow, szefowa sztabu kandydata Giennadija Gudkowa Elwira Wichariewa oraz kandydaci, którym rejestracji odmówiono – Dienis Szendierowicz oraz Jelena Rusakowa. Na demonstrację ze swoimi hasłami przyszli przedstawiciele różnych środowisk krytycznych wobec obecnych władz Rosji: komuniści z czerwonymi sztandarami, opozycjoniści liberalni, lokalne ruchy miejskie, aktywiści LGBT z flagami tęczowymi. Skandowano „Precz z carem!”, „Rosja będzie wolna!” i „Wolność więźniom politycznym”, wzywając do wypuszczenia z aresztów tych demonstrantów, których zatrzymano po poprzednich, niezalegalizowanych protestach.

„Myślę, że dziś na ulice wyszli najlepsi ludzie w Rosji” – powiedział portalowi „Strajk” Daniił Glumow, 28-letni uczestnik protestu, zaznaczając równocześnie, że cieszy się z faktu, iż demonstracja nie zakończyła się konfrontacją z siłami porządkowymi. „Uważam, że Rosji brakuje politycznej konkurencji, mechanizmu, który jest czymś zupełnie normalnym dla rozwiniętych państw europejskich. Widzę też, że dysonans

między oficjalnym przekazem mediów ogólnokrajowych i poziomem życia mieszkańców osiągnął już zupełnie niepojęte rozmiary. Czas przypomnieć władzom, że w kraju, delikatnie mówiąc, nie wszystko dzieje się dobrze – dodał, zapytany o to, dlaczego zdecydował się brać udział w proteście.”

Demonstranci ogłosili przyjęcie dziesięciopunktowej rezolucji, w której wezwano do zakończenia wszystkich karnych i administracyjnych postępowań w stosunku do osób zatrzymanych podczas protestów w poprzednich tygodniach, do zmian w kodeksie wyborczym łagodzących obowiązek zbierania podpisów, do zarejestrowania opozycyjnych kandydatów, którym tego odmówiono. W przeciwnym razie zagrożono uznaniem wyborów za sfałszowane. Kolejnym postulatem manifestacji było pociągnięcie do odpowiedzialności tych funkcjonariuszy policji i gwardii, którzy dopuścili się przemocy wobec zatrzymanych w poprzednich tygodniach. Demonstranci żądali także, by do dymisji podali się przewodniczący moskiewskiego komitetu wyborczego Walentin Gorbunow oraz mer Moskwy Siergiej Sobianin.

Po zakończeniu legalnej manifestacji część uczestników udała się pod budynek administracji prezydenta na Placu Słowiańskim, gdzie skandowali m.in. „Putin to złodziej”. Prezydent Rosji nie usłyszał obelg pod swoim adresem, gdyż przebywał w tym czasie w Sewastopolu. Policja i Rosgwardia zmusiły zebranych do rozejścia się. 146 osób zostało zatrzymanych. W centrum Moskwy obecność policji była w tym dniu szczególnie widoczna, a dostęp do części newralgicznych obszarów miasta po prostu zamknięto – „z przyczyn technicznych” nie można było wejść m.in. na Plac Czerwony.

W kilku miastach Rosji – od Briańska, przez Woroneż, Rostów nad Donem i Ufę po Omsk, Tomsk i Nowosybirsk- odbyły się także protesty solidarnościowe z zatrzymanymi w Moskwie w poprzednich tygodniach. W Petersburgu, Rostowie oraz Briańsku również doszło do zatrzymań – najwięcej w „północnej stolicy” (86 osób). Rosyjska opozycja podkreśla, że protesty w Moskwie

już są liczniejsze, niż poprzednie wielkie demonstracje w 2012 r.

Ze strony rządu i prezydenta Rosji nie padł dotąd oficjalny komentarz na temat protestów.

Wybory samorządowe odbędą się 8 września. W Moskwie kandydatów i kandydatek do Dumy będzie 233, zaś 57 osób nie zostało zarejestrowanych. Moskiewski komitet wyborczy oficjalnie uzasadnił odmowę przyjęcia ich kandydatur nieprawidłowościami w listach podpisów – 22 kandydatom zarzucono wpisanie na swoje listy podpisów osób już nieżyjących, zaś 29 – osób, które w ogóle nie istnieją. Opozycja odrzuca te wyjaśnienia.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu